

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ

TEATRALNY.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.

Numer pojedynczy kosztuje 5 c.

Prenumeratę przyjmuje Administracja Drukarni „Czasu“, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków, dnia 2 Maja.

W sobotę po raz pierwszy **Pozytywni**, komedia w czterech aktach prozą J. Narzymskiego **uwieńczona pierwszą nagrodą konkursową**, premiami hr. Łubińskiego i Zarządu. Obsada: Choryński Adam, pan Zboński; Choryński Leon syn jego z pierwszej żony, p. Leszczyński; Choryński Alfred syn z drugiej żony, p. Benda; Dowgiełło Franciszek, p. Zamojski; Hanna Mirska jego wnuczka, panna Kwiatyńska; Hrabina Zenobia Skalińska, p. Ekerowa; Hrabianka Julia jej córka, panna Urbanowicz; Genio Kormacki literat, pan Fisz; Hrabia Jesionowski, p. Szymański; Gwazdański plenipotent hrabiny, p. Werner; Lokaj Choryńskiego, p. Bogucki; Lokaj Zenobij, p. Glikson itd. itd.

— Pan Rapacki artysta teatrów warszawskich, przejeżdżał przez Kraków i był na wtorkowym przedstawieniu *Księżnej Jerzowej*. Uda się on do Lwowa na dziesięć gościnnych występów, które zabiorą mu cały maj, że zaś towarzystwo dramatyczne krakowskie wyjeżdża pierwszych dni czerwca do Poznania, więc zaledwie moglibyśmy tylko w paru przedstawieniach ujrzeć p. Rapackiego na tućjszej scenie.

— We wtorek po drugim akcie *Księżnej Jerzowej* rzucono pani Hoffman dwa, dużych rozmiarów, bukiety; przy jednym z nich, wisiało misternie zrobione pudełeczko, w którym znajdował się pierścionek ze szmaragdem i z napisem *Księżnie Jerzowej*.

— Jeśli jeszcze nie mamy całego *pufu* to już mamy *pufik* teatralnej spółki lwowskiej; zobowiązała się ona, dostarczyć p. Ładnowskiemu potrzebnej sumy do zapłacenia kary

za zerwanie kontraktu. Suma ta miała być spłaconą 23 kwietnia, następnie zarząd cofnął termin do 1go maja. Dotąd suma nie została nadesłana, a zarząd widzi się w smutnej konieczności wytoczenia procesu p. Ładnowskiemu. Dochodzą nas wieści, że pan Ładnowski stanowczo złożył urząd reżyserski, nie mogąc dłużej walczyć z chaosem panującym w teatrze we Lwowie. W skutek tego mianowano go dyrektorem artystycznym.

— Autor *Pozytywnych* p. Narzymski, złożony ciężką chorobą, bawi obecnie w Wenecyi, z kąd znosi się z reżyseryą, co do wystawy *Pozytywnych*.

ROZMAITOŚCI.

— *Nerwy i sztuka dramatyczna*. Na pierwszym przedstawieniu *Księżnej Jerzowej* pewna dama tutejsza siedziała w łoży, a służącą wysłała na balkon; powróciwszy do domu, zastaje ową służącą we łzach i w gwałtownym paroksyzmie ataku nerwowego. Dopytuje się co jej jest, lecz dopytać się nie może: „Czego płaczesz? Może to z teatru?“ — „A już cię proszę Jaśnie Pani, że z tiatru“.

— Zauważyliśmy zjawisko dość często powtarzające się w teatrze, a nie mniej godne zastanowienia. Oto publiczność, która przy pierwszym przedstawieniu nowej sztuki przyjęła ją obojętnie, na drugim zachowuje się względem tej samej produkcji sympatycznie. Da się to w ten sposób wytłomaczyć. Publiczność zapelniająca pierwsze przedstawienie przychodzi zawsze z pewnem krytycznem usposobieniem i każdy pragnie dostrzedz w sztuce

coś nowego, oryginalnego, coś odpowiadającego nieokreślonym jego zachceniom, które sobie z góry stawia. Publiczność taka potrzebuje być porwana, olśniona i trzymana do końca w jednym gorączkowym nastroju. Bieda autorowi, który nie posiada tej potężnej władzy nad duszami ludzkimi! Zalet jego sztuki nie dopatrzają, a najdrobniejsze usterki podniosą do kolosalnych rozmiarów.

Inaczej się dzieje na drugim przedstawieniu. Publiczność dowiedziała się już o zupełnej niewinności i bezbarwności potrawy, którą jej podać mają i przychodzi do teatru dla prostej ciekawości, ot tak, aby czas spędzić. Niespodziewając się niczego nadzwyczajnego, cieszy się każdym objawem talentu, każdą żywszą sytuacją i wychodzi z teatru zdziwiona, że się doskonale bawiła.

I któraż z tych dwóch publiczności sądzi słusznie? — Jeżeli idzie o moją sztukę — odpowie nie jeden autor — to naturalnie druga. — A jeżeli o cudzą? — Hm! hm!

— Pan Żółkowski ciężko zachorował, pan Tatarkiewicz także jest słaby.

— Aktorka wiedeńska Henrietta Folly została aresztowaną za wykradzenie... 13-letniej panienki.

— W Odessie miał się odbyć bal kostiumowy, mający się odznaczać tą oryginalnością, że kostiumy miały stanowić kompletną grę w szachy. Dwie królowe miały przedstawiać najpiękniejsze kobiety, blondynka i brunetka; pionki miały być młode pary, kobieta i mężczyzna na przemian. Inne figury odpowiednio do gry, w przepysznych kostiumach.

Z wycieczki do Lwowa.

(Ciąg dalszy).

Wieczorem poszedłem na zaproszenie p. N. około godziny 9tej i zastałem dość liczne towarzystwo. Wchodzę do salonu i zostaję uderzony zgromadzeniem, wystawcie sobie samych tylko dam, a było ich, jak później zliczyłem, dwadzieścia trzy. Staję na środku salonu, kłaniam się wszystkim, bo nie znałem gospodyni ani córeczek. Damy patrzą się na mnie i już na niektórych usteczkach tych istot złośliwych uśmiešky zaczęły się pokazywać, z powodu widać mojej śmiesznej i zakłopotanej miny, bo już to przyznać się muszę, że w pierwszej chwili zawsze, jak się znajduję w towarzystwie licznych kobiet, wrodzona nieśmiałość bierze górę, nad wszelkimi postanowieniami i przyrzeczeniami być odważnym. Powoli, stopniowo dopiero, przychodząc do siebie, po zapanowaniu nad wrażeniami, zaczynam wracać do odwagi i już z całą przyjemnością oddaję się rozmowie miłej, z tą miłą połową rodzaju ludzkiego, dopóki jakieś oczko bystre, a ząbeczki ostre znów mi nie zmieszają i mowy nie zatamują, wtedy język mi się kołuje, kręcę się, czerwienieję, ewolucje różne wyrabiam z rękami i nogami. Złośliwsze damy ukradkiem śmieją się, otwarte jawnie parszają mi śmiechem głośnym w oczy, a jedne tylko poważniejsze matrony, pobożne, czują się być zadowolonymi, widząc tyle skromności w czterdziesto-letnim kawalerze. Ale wracam do przedmiotu. Nie wiedziałem co mam z sobą zrobić, gdy wreszcie jedna z córek p. N. wyratowała mnie z położenia już do naj-

wyższego stopnia krytycznego i dźwięcznym, miłym zawsze dla mnie, bo przeciągłym głosikiem zawołała: „Mamo, to pewnie pan W... , o którym papa mówił, że przyjdzie“. Ukłoniwszy się dość niezgrabnie, zająknąłem się i wymówiłem kilka ja po sobie następujących. Pani domu sądząc, że Niemiec, śmiało do córki powiedziała: „Idź po papę, bo to jakiś Niemiec, widać przyszedł z interesem“. To mnie dobiło, pot kroplami wystąpił na czoło i zgubiony, zamiast wybełkotać cośkolwiek po ludzku, w dalszym ciągu, kłaniając się na wszystkie strony, powtarzałem to nieszczęśliwe ja. Wtedy wszystkie damy młodsze głośno śmiać się zaczęły, a poważniejsze nieczując widać sympatii dla Niemca, wtórowały pierwszemu. Wreszcie zjawia się p. N. z miną niezadowolnioną, lecz poznawszy mnie, rozjaśnia twarz i wyciągnawszy ramiona, rzuca się w moje objęcia. Powtórzyła się tedy ranna scena obcałowania sobie wzajemnego naszych tłustych policzków, w czasie której-to akcyi przyszedłem trochę do siebie. Pan N. biorąc mnie za rękę, zarekomendował żonie, córkom i damom: „Pan W... mój przyjaciel“, a następnie pociągnął mnie do innego pokoju, gdzie towarzystwo męskie w liczbie osób około 30 zabawiało się niewinną grą w wiściak, taroczką, preferansiką, pikietkę i beziczką. Tam ochłonawszy całkowicie z wrażeń, odzyskałem zupełnie przytomność. Gospodarz instalował mnie do gry, lecz chęć poprawienia sobie opinii, djabła nadwreżonej u dam, wzięła górę nad wrodzoną przyjemnością grania w ulubionego mi taroczką i pomimo nalegań, zdobyłem się na odwagę, odmówiłem. „A cóż Pan Dobrodziej będzie robił?“ — zapytał skłopotany gospodarz. — „Pójdę bawić się z Paniami“ — odważnie odpowiedziałem, chociaż uczulem

dreszcze od stóp do głowy. Panowie grający spojrzeli na mnie ze zdziwieniem, niektórzy z politowaniem, a gospodarz usiadł do gry, za co czuję, ile musiał mi być wdzięcznym. Przez kilka minut biłem się z myślami tłoczącami się do głowy, wyrzucałem sobie swoją niezgrabność, lecz ostatecznie złożyłem winę na gospodarza, który mając liczne zebranie, grać w karty nie powinien był; a spodziewając się przybycia osoby nieznanego towarzystwu, oczekiwać jej, czemby uwolnił mnie był od kłopotu okropnego i kompromitującego, w jakim się przed chwilą znajdowałem.

Uzbroiwszy serce swe lekliwe w odwagę, puszczam się śmiało ku salonowi, lecz na progu, gdy go już przekraczałem, siły zaczęły mi znów niedopisywać, zatrzymałem się więc na tymże progu, który stał się nowym dla mnie Rubikonem; zacząłem pracować nad sobą, by wrócić do śmiałości. Tymczasem przysłuchiwałem się rozmowie dam. Siedziały jedne w salonie na krzesłach, fotelach i kanapie około stołu, drugie w innej grupie chodziły po salonie, niektóre znajdowały się przy fortepianie. Prowadziły rozmowę pierwsze o Halce i w ogóle o teatrze i cyrku, drugie o strojach a trzecie o muzyce. Gwar pochodzący z tych niewieści głosek, przeciągających wyrazy, wydał mi się jedną prześliczną melodią, która opanowawszy przyjemnie mój umysł, wróciła mi całkowicie odwagę i śmiało pręgnąwszy, wszedłem do salonu. Na pochwałę dam powiedzieć to muszę, że żadna już w oczu mi się nie roześmiała, a może to było wyrachowaniem w nadziei, że będą miały niezłą ze mnie zabawę.

(Dokończenie nastąpi).



Abonament Nr. 57.

Nr. porządkowy 107.

TEATR KRAKOWSKI

We Czwartek dnia 2 Maja 1872 r.

Komedia w 5 aktach Moliera, przełożył J. Narzymski.

SKĄPIEC

OSOBY:

Harpagon — — — —	Pan Rychter.	Komisarz — — — —	Pan Ładnowski A.
Eliza, jego dzieci — — — —	Panna Baumann E.	Strzała, służący Kleanta — —	Pan Siedlecki
Kleant, — — — —	Pan Skąpski.	Pani Claude — — — —	Panna Krasnopolska.
Anzelm — — — —	Pan Zamojski.	Jakób — — — —	Pan Eker.
Maryanna — — — —	Panna May.	Brindavoine w służbie u Har-	Pan Pankiewicz.
Walery — — — —	Pan Terenkoczy.	La Merluche pagona —	Pan Lidke.
Eufrozyna — — — —	Pani Ekerowa		
Simon, faktor — — — —	Pan Bogucki.		

Rzecz dzieje się w domu Harpagona.

CENY MIEJSC: Łoża parterowa lub pierwszego piętra na osób cztery 5 złr. —
Łoża drugiego piętra 3 złr. 15 c. — Krzesło w łoży parterowej lub I. piętra 1 złr. 50 c. —
Krzesło w łoży 2go piętra 1 złr. — Krzesło w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 5 cent. —
Krzesło w dalszych rzędach 80 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 70 cent. —
Parter 50 cent. — Balkon 50 cent. — Galerya 25 cent.



Początek o godzinie 7 $\frac{1}{2}$



Reżyser **J. Rychter.**